GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. Kraków Czwartek 25 Sierpnia 1932 Nr. 236

Groza śmierci wisi nad 5 hitlerowcami

skazanymi za bestjalskie zamordowanie robotnika

W części nakładu zamieściliśmy wiadomość o wyroku sądu w Bytomiu, który skazał na karę śmierci pięciu hitlerowców, oskarżonych o bestjalskie zamordowanie robtnika Piecucha w miej scowości Potempa na Śląsku Niemieckim.

Wyrok wywołał szał wściekłości wśród hitlerowców w całych Niemczech. W Bytomiu **wybuchły rozruchy. Na sali sądowej hit**lerowcy urządzili burzliwą manifestację. Pod gmachem sądu zebrały się tłumy hitlerowców, po ulicach poczęły defilować ich oddziały szturmowe. Liczba oddziały policji obsadziły gmach i krążyły przez całą noc i dzień po mieście.

Hitler wystosował do skazanych depeszę następującej treści: „Towarzysze moi! W obliczu tego potwornego, krwawego wyroku łączę się z wami w uczuciu bezgranicznego przywiązania. Wolność wasza od tej chwili jest sprawą naszego honoru, zaś wal**ka przeciw rządowi, który dopuścił do tego wyroku — naszym obowiązkiem**".

Kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej ogłosiło komunikat, gwałtownie protestujący przeciwko wyrokowi i oświadczający, że kanclerz von Papen, jako komisarz - premjer Prus musi natychmiast uchylić wyrok śmierci. „Wyroki te bezwarunkowo nie powinny być wykonane — czytamy w komunikacie. — **Spokój w Niemczech nie będzie** wcześniej przywrócony, dopóki **nie nastąpi uchylenie wyroku bytomskiego.** Odpowiedzialni kierownicy państwa powinni zrozumieć powagę chwili, póki jeszcze czas".

Tej samej treści hitlerowcy wysłali depeszę do prezydenta Hindenburga i do kanclerza von Papena.

W kołach rządowych twierdzą, że skazani nie będą ułaskawieni.

Wczoraj odbyła się konferencja kanclerza von Papena z min. Schleicherem i wicekomisarzem dr. Brachtem. Podają, że konferujący stanęli na stanowisku, że ułaskawienie będzie mogło nastąpić tylko wówczas, jeżeli partja hitlerowska zaniecha nacisku politycznego na władze.

Na drodze — Rzym Paryż

zwyciężają lotnicy najcięższy etap lotu okrężnego nad Europą

Wczoraj, w trzecim dniu okrężnego lotu nad Europą — uczestnicy rozpoczęli z Rzymu przelot nad drugim etapem Rzym — Paryż, należącym do najcięższych, a prowadzącym przez Florencję, Bellinsono (w górach), Turyn, Cannes (we Francji), Lyon, St. Gallen (w Szwajcarji — najtrudniejszą część drogi nad Alpami).

Zawodnicy wyruszyli z Rzymu w 9 grupach w odstępach pięciominutowych. Orliński wystartował o godz. 6-ej, Bajan o 6-ej min. 10, Żwirko o 6-ej min. 15, Karpiński o 6-ej min. 35 i Giedgowd o 6-ej min. 35.

Do Rzymu dolecieli wszyscy lotnicy polscy bez punktów karnych. Jest to jedyna ekipa której żaden samolot nie został wycofany. Należy zaznaczyć, że do lotu zgłoszono 67 samolotów, wyleciało z Berlina 43, a z Rzymu 31.

O godz. 7-ej poczęli lotnicy [illegible] we Florencji, udając się zaraz w dalszą drogę.

Niemiecki aparat lotnika Papany spadł w Greve pod Florencją. Lotnicy wyszli cało z katastrofy, aparat jednak został mocno uszkodzony.

Męczarnie Polaków w lochach litewskich

doprowadzają ich do obłąkania

Specjalny delegat komitetu międzynarodowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Genewie, p. Brown, który bawił w Warszawie, udał się wczoraj do Kowna.

Pan Brown przybył z własnej inicjatywy do Warszawy, aby tu na miejscu i w Kownie zbadać stan obecny sprawy wymiany więźniów politycznych pomiędzy Polską a Litwą. Sprawa ta wlecze się już od 3 lat i nie może być załatwiona z powodu sabotażu, stosowanego przez rząd litewski.

Z pośród kilkudziesięciu więźniów polskich, przebywających od wielu lat w więzieniach litewskich, niektórzy nabawili się, wskutek złych warunków sanitarnych, gruźlicy płuc i kości, a 2-ch więźniów popadło w obłąkanie. Pomimo to rząd litewski szuka wciąż nowych kruczków, aby wymianę odwlec, chociaż strona polska już przed 3-ma laty wyraziła gotowość naytchmiastowego zwolnienia więźniów litewskich w Polsce.

Groźny stajk farmerów amerykańskich

Strajkujący przerwali komunikację na kilku linjach kolejowych

LONDYN (ATE). — Z Nowego Jorku donoszą, że strajk farmerów w Stanach środkowo zachodnich, przybiera groźne rozmiary. Strajkujący przerwali komunikację na kilku linjach kolejowych. W miejscowości Omana, która jest drugim pod względem liczebności targiem bydła w Ameryce, ruch całkowicie zamarł. Farmerzy stanu Idaho postanowili przyłączyć się do nowej partji farmerów. Gubernator stanu Minnesota wyraził gotowość podjęcia regulacji cen. Gubernatorzy stanów środkowo zachodnich zamierzają podjąć wspólną akcję, celem opanowania sytuacji strajkowej.

Straszna śmierć w płomiemiach

dwóch pilotów i dwojga dzieci

PONTE SAN PIETRO (PAT) — Samolot prowadzony przez pilota instruktora Józefa Ciotti'ego z lotnikiem Ryszardem Januzzi'm na pokładzie, z niewiadomych przyczyn spadł z wysokości 400 m. na dach chaty wieśniaczej wpobliżu lądowiska i zapalił się. Obydwaj lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach, oraz spłonęła chata powodując spalenie się dwojga dzieci i poważne oparzenia wieśniaków zamieszkujących chatę.

Tragiczny pogrzeb lotnika w Poznaniu

Nad cmentarzem zderzyły się dwa samoloty

W Poznaniu odbywał się pogrzeb tragicznie zmarłego lotnika Pietruszkiewicza, który runął z aparatem z wysokości 400 m. i spalił się żywcem.

Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyły trzy samoloty my śliwskie, pilotowane przez por. Derewskiego, plutonowego Nowaka i kaprala Widasza.

Kiedy na cmentarzu spuszczano zwłoki lotnika do grobu, Widasz opuścił się nisko i rzucił wieniec na mogiłę kolegi. Wzbił się następnie do góry, ale w tej że samej chwili trącił skrzydłem kadłub samolotu Nowaka. Samolot Nowaka spadł na aparat Widasza i zapaliły się oba. W postaci płonącej głowni obydwa spadły na polu za Cytadelą.

Widasz spalił się na węgiel. Nowak, ciężko pokaleczony i poparzony, zmarł w drodze do szpitala.

Akcja na rzecz bezrobotnych

Wczoraj donosiliśmy o planie szerokiej akcji na rzecz bezrobotnych stolicy pod hasłem „Warszawa — Bezrobotkomisarjacie Rządu konferencja zarządu Komitet Pomocy Społecznej. W okresie od 1 do 11 września odbyć się ma szereg imprez. Dnia 22 b. m. odbyła się w komisarjacie Rządu Konferencja zarządu Komitetu z przedstawicielami cechu cukierniczego i stowarzyszenia restauratorów. Uchwalono poprzeć akcję Komitetu przez pobieranie w dniach 3 i 4 września w cukierniach i restauracjach opłat 10 lub 20 gr., które zostaną oddane Komitetowi.

Nie ulega wątpliwości, że publiczność poprze tę akcję i w ten sposób przyczyni się do ulżenia doli bezrobotnych.

Krwawy napad hitlerowców na Polaków

KATOWICE (tel. wł.). Dom rodziny polskiej Borowskich, w Jamach, na Śląsku był widownią bestjalskiego napadu hitlerowców. Za przyznawanie się do polskości hitlerowcy postanowili wymordować całą rodzinę.

W tym celu, bojówka hitlerowska, t. zw. mordkomando, rzuciła do domu Borowskich granat ręczny, a następnie podpalili wszystkie zabudowania które spłonęły doszczętnie.

Jest znamiennem, że ani policja, ani straż ogniowa nie przyszła Polakom z pomocą. Oczywiście bandyci zbiegli.

Wspaniały rekord dwóch kobiet

196 godzin przetrwały w powietrzu

LONDYN (PAT). — Z Curtis field donoszą, że dwie lotniczki amerykańskie Marilis i Thaden wyiądowały po 196 godzinach lotu, bijąc w ten sposób o 73 godziny kobiecy rekord wytrzymałości. Zaopatrywanie samolotu w benzynę i żywność odbywało się w powietrzu.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.90, rubel złoty — 4.67.

SKROTY

W Wiedniu odbył się wczoraj uroczysty pogrzeb b. kanclerza dr. J. Schobera.

×

Londynowi grozi strajk 16 tysięcy konduktorów autobusów; 12 tysięcy konduktorów wypowiedziało się za strajkiem wobec projektu obniżenia płac. Strajk może objąć tramwaje i koleje podziemne.

×

Angielskiemu przemysłowi tkackiemu w okręgu Lancashire grozi wybuch strajku z powodu redukcji płac.

×

W Finlandji rozpoczął się proces przeciwko 80 osobom, oskarżonym o udział w groźnych zaburzeniach w Nivala.

100 tysięcy odszkodowania

Przed Sądem Okręgowym toczyła się sprawa przeciwko Józefowi Rozwodzie, szoferowi francuskiej misji wojskowej. Rozwoda pędził autem na dworzec i przez niezachowanie środków ostrożności przejechał na śmierć kelnera z „Adrji", Antoniego Mastanowicza.

Oskarżony szofer tłumaczył się, że do rozwinięcia nadmiernej szybkości naglili go pasażerowie, oficerowie francuskiej misji wojskowej, którzy zeznawali przed sądem w charakterze świadków. Sąd skazał Rozwodę na rok więzienia, niezależnie od tej sprawy karnej czeka go jeszcze drugi proces cywilny. Rodzina zabitego kelnera Mustanowicza skarży szofera i Skarb Państwa o odszkodowanie w wysokości 100 tys. zł.

Wykonanie wyroku śmierci

nad dwoma szpiegami w Krzemieńcu

Donoszą z Krzemieńca: Wczoraj nad ranem rozstrzelano na mocy wyroku Sądu doraźnego 2-ch szpiegów, Ignacego Barusza i Ignacego Kowalczuka, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Wyrok został wykonany po dwudniowej rozprawie przy drzwiach zamkniętych. Telegr[illegible] prośba obrońców do Prezydenta R[illegible] tej o ułaskawienie pozostała bez [illegible] dnienia. W nadchodzącym [illegible] będą się dalsze sprawy przed [illegible] raźnym w Krzemieńcu nad 9 s[illegible]

Po 11 latach odpokutuje

za straszną zbrodnię wymordowania 5 osób

Dzięki przypadkowi władze bezpieczeństwa schwyciły zbrodniarza, który przez 11 lat zdołał uniknąć sprawiedliwości.

W roku 1920 banda zbrodniarzy wymordowała pod Sieradzem rodzinę, złożoną z 5-ciu osób. Uczestników owej zbrodni ujęto wówczas, dwóch zostało skazanych na karę śmierci, kilku innych na długoletnie ciężkie więzienie. Jedynie Józef Marciniak zdołał umknąć, i dopiero ostatnio ujęto go w Łodzi. Pr[illegible] tam jako szewc i dorobił się dowcel [illegible] nej fortuny.

Sąd Okręgowy w Łodzi [illegible] Marciniaka za współudział w [illegible] morderstwie na 12 lat ciężkiego więzienia, zaś Sąd Apelacyjny w War[illegible] zmniejszył mu tę karę do połowy, b[illegible] rąc między innemi pod uwagę długi okres czasu, który upłynął między zbrodnią a aresztowaniem oskarżonego.

W rodzinie brytyjskiego imperjum

Imperjum Wielkiej Brytanji składa się z trzech części: z macierzy, którą do niedawna tworzyło trójjedyne królestwo Anglji, Szkocji i Irlandji (a obecnie już tylko Dwójjedyne, bo Irlandja stała się dominjum), z dominjów dawniejszych (oprócz Irlandji) kolonji, które z biegiem czasu stały się w ramach imperjum samodzielnemi państwami, z imperjum tylko luźno związanemi — i z właściwych kolonij. Z kolonij najznakomitszą, uważaną za podstawę wielkobrytyjskiej potęgi, są Indje, które obecnie walczą o swoją pełną niezawisłość, a przynajmniej o charakter dominjum, a dominjami sa oprócz Irlandji — Kanada, Australja, Nowa Zelandja i Południowa Afryka.

Oddawna już w poszczególnych dominjach występują dążenia, które są sprzeczne z interesami angielskiej macierzy i całego imperjum. Pod wpływem powszechnego kryzysu gospodarczego dążenia te się jeszcze wzmogły, ale dotyczą one nietylko spraw gospodarczych. Australja np., która leży najbliżej Japonji i wrogo odnosi się do japońskiej kolonizacji, narzuca Anglji specjalną politykę w stosunku do Japonji; pod groźbą, że się oderwie od macierzy i odda pod opiekę Stanów Zjednoczonych A. P. Po części to samo można powiedzieć o Kanadzie, która leżąc na tym samym kontynencie, co Stany Zjednoczone i będąc do nich bardzo zbliżona ustrojowo, ma coraz więcej z niemi wspólnych interesów, coraz więcej do nich ciąży, a tem samem coraz bardziej oddala się od macierzy.

Dla osłabienia istniejących tarć i dla uzgodnienia sprzecznych dążeń, rząd angielski zwołuje konferencję międzyimperjalną, w której biorą udział przedstawiciele rządów macierzy i poszczególnych dominjów. Świeżo zakończyła obrady taka konferencja w Ottawie, stolicy Kanady.

Charakter tej konferencji był wyłącznie gospodarczy. Trzeba przyznać, że stanowisko rządu angielskiego było w tej konferencji bardzo trudne, a stanowisko dominjów bardzo egoistyczne. Zażądały one od Anglji nie mniej, nie więcej, tylko wolnego od cła wwozu do Anglji swoich produktów rolnych i surowców, zakazu wwozu tych produktów i surowców z innych krajów, natomiast nie chciały się zgodzić na takie samo uprzywilejowanie wyrobów angielskiego przemysłu u siebie. Te żądania były dla Anglji nie do przyjęcia, gdyż oznaczały one w pierwszym rzędzie poprostu podrożenie w Anglji — i tak nękanej wielkiem bezrobociem — środków żywności bez żadnego za to odszkodowania. Dziś Anglja kupuje żywność, gdzie jest taniej. Gdyby przyjęła warunki dominjów, skazana zostałaby na ceny, które jej dominja podyktują.

Z początku przeciwieństwa były tak ostre, że zdawało się, iż konferencja rozejdzie się na niczem. Po czterech tygodniach obrad przy zamkniętych drzwiach udało się dojść do ugody.

Ze stanowiska ogólno - politycznego jest ważne, że Anglji nie udało się stworzyć paktu ogólno - imperjalistycznego; zawarto tylko oddzielne pakty z poszczególnemi dominjami. Oznacza to, że spoistość wewnętrzna w imperjum wielkobrytyjskiem słabnie caraz bardziej. Pod względem gospodarczym ottawskie uchwały mają wielkie znaczenie także dla nas.

Do niedawna Anglja była klasycznym krajem wolnego handlu. Przed rokiem wprowadziła cła na niektóre produkty, utrzymując obrót bez ceł tylko w granicach imperjum. W Ottawie Anglja zobowiązała się nałożonych ceł nie zniżać bez zgody zainteresowanych rządów. Prócz tego **zobowiązała się nałożyć cła dodatkowe na ziarno zbożowe, masło, sery i mięso.**

Niektóre z tych produktów Anglia sprowadza częściowo z Polski. Nowe cła utrudnią nam oczywiście zbyt naszych towarów na rynku angielskim.

RADJO

12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Piosenki w wyk. Marji Modzelewskiej i Eugenjusza Bodo. 15.40 Feljeton dla dzieci p. t. „O sokołach i sokolątkach". 15.53 Pogawędka dla starszych dzieci. 16.05 Muzyka lekka. 16.40 „Skrzynka pocztowa". 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 Feljeton p. t. „Samolotem przez Łotwę i Estonję". 18.20 Transmisja z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00 Transmisja ze Lwowa słuchowiska p. t. „Alohe — dziewczyna z wyspy". 20.40 Kwadrans literacki p. t. „Rozmowa z papugą". 20.55 Koncert solistów. 22.05 Muzyka taneczna. 22.25 Odczyt w języku esperanckim p. t. „Bogactwa naturalne Polski". 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Zarąbała męża awanturnika

„Przynajmniej jedną noc będę spała spokojnie" — powiedziała

Po śmierci pierwszego męża, Franciszka Kowalska wyszła powtórnie zamąż za człowieka, który był o 10 lat młodszy od niej. Drugi mąż stale przebywał ze złodziejami w towarzystwie mętów społecznych. Kowalską uprzedzano o tem, że Aleksander będzie niestosownym dla niej mężem, ale ona odpowiadała na to, że wystarczy, aby pracował na nią, a już będzie dobry.

Pożycie małżeńskie trwało zaledwie jeden rok. Początkowo szło zgodnie, Kowalski pracował i był bardzo poczciwy. Po trzech miesiącach jednak stracił pracę, zaczął pić, sprzedawał rzeczy z mieszkania i przepijał wszystko, a gdy pieniędzy brakło, prześladował żonę, bił ją i groził zabiciem, nieraz goniąc za nią z siekierą, bagnetem lub nożem.

Obracając się stale w otoczeniu pijaków, Kowalska też się nieraz upijała i urządzała awantury.

Dnia 8-go stycznia b. r. Kowalski spotkał się z trzema kompanami, we czworo wypili litr wódki, kupili jeszcze jedną butelkę i poszli do mieszkania Kowalskiego. Żona nie protestowała przeciwko temu pijaństwu; owszem, sama wzięła w niem udział, przynosząc jeszcze piwa i wódki. Aż do wyjścia wszystkich gości, Kowalscy byli spokojni, nie mieli żadnych nieporozumień, nawet pocałowali się. Kowalska była trochę podchmielona. Później Kowalski odprowadził gości i wróciwszy zażądał wódki. Nalał sobie i żonie. Kowalska nie chciała więcej pić, co rozzłościło męża.

— Czekaj, teraz cię zabiję, — krzyknął, zamknął drzwi na zasówkę, uderzył żonę w głowę i wyjął jakiś przedmiot z pod łóżka. Widząc na co się zanosi, uciekła na korytarz. Kowalski podążył za nią.

— Wstyd mi, — wołał, — robisz przed ludźmi, nie będę cię bił, aż się spać położysz!

Czekała aż zaśnie. Gdy weszła po raz pierwszy, zaczął się nanowo z nia kłócić. Później zasnął. Przy łóżku jego stała siekiera. Kowalska pochwyciła tę siekierę i zarąbała nią śpiącego męża. Żadnych świadków mordu nie było. Nikt nawet nie słyszał jęków konającego.

Po zbrodni Kowalska umyła się, ubrała odświętnie i stawiła się dobrowolnie w komisarjacie. Była spokojna, nie robiła wrażenia pijanej. Powiedziała tylko:

— Przyznaję się do zabójstwa męża, przynajmniej jedną noc będę spała spokojnie!

Przed sądem Kowalska opowiedziała szczegółowo o swem przeżyciu. Wszystkie okoliczności wskazywały jednak na to, że zamiar zabójstwa był powzięty bez jakiegoś silniejszego podniecenia. Wzięto pod uwagę maltretowanie oskarżonej przez męża, jego groźby i wymuszanie pieniędzy na pijaństwo.

Jako karę Kowalska otrzymała 6 lat ciężkiego więzienia. Mężobójczyni zaapelowała, prosząc o złagodzenie kary. Sąd apelacyjny uznał wczoraj, że jest to możliwe, bowiem całokształt sprawy przemawia na korzyść Kowalskiej. Zmniejszono jej więc karę o połowę.

Wesoły Kącik

AMERYKAŃSKI POJEDYNEK

Lolo Fuks zalecał się oddawna do pięknej Guci Rozenkrancowej.

— Pani Guciu, nie bądź pan. dziecko. Ja panią pragnę, pożądam. Dam pani wszystko, co jest piękne i drogie: futro, może patefon, czek na tysiąc złotych.

— Tysiąc złotych powiada pan, panie Lolu?

— Zgoda. Lecz czek płatny jutro.

Pan Lolo uśmiechnął się chytrze. Wystawił czek.

— A więc nareszcie jesteś moją! — wykrzyknął pan Lolo, wyciągając czek.

Pani Gucia nie mogła się doczekać dnia, aby móc podjąć pieniądze.

Drżąca podała czek urzędnikowi.

Po chwili otrzymała odpowiedź, która przejęła ją zgrozą.

— Niema pokrycia!

Rozżalona przybiegła do męża i opowiedziała całą historję. Mąż jęknął.

— Guciu, co za lekkomyślność, żeby się nie dowiedzieć przedtem, czy czek ma pokrycie!

— Trudno — rzekł po chwili — rozkoszy z tobą temu łobuzowi nie odbiorą. Ja muszę mieć satysfakcję: albo tysiąc złotych, albo pojedynek...

— Panie Fuks, pan pożądał moją żonę, ja pożądam pojedynkować się z panem.

— Chyba — tu pan Rozenkranc groźnie przyskoczył do Lola, — chyba, że czek będzie miał natychmiast pokrycie. — Ty, łobuz! Wybieraj pan zatem co pan woli.

— Panie Rozenkranc, ja chyba wole zaryzykować pojedynek. Jaki rodzaj broni?

P. Rozenkranc myśli:

— Pistolety... nie, szable.. nie, oj, już wie! Amerykański pojedynek. Taki łobuz do wszystkiego przecież szczęścia mieć nie może.

Nieszczęście chciało, że p. Rozenkranc wyciągnął czarną gałkę. Powiódł smutnem spojrzeniem po otoczeniu i z ponurą miną wyszedł do drugiego pokoju. Ciszę targnął huk. Obecni zwiesili głowy..

Naraz otwierają się drzwi i w progu staje p. Rozenkranc.

— Nie obawiajcie się. Nie trafiłem.

Na to zrywa się Gucia.

— Rozenkranc, to skandal! Tobie nikt ręki w całem mieście nie poda.

— A, jak będę trup, to mi poda, co?

Zastępca.

Niezwykłe wizyty zmarłego męża

który sprzedał swoje „dobre uczynki"

W dzielnicy żydowskiej w stolicy olbrzymią sensację wywołała pewna tajemnicza sprawa, która ze względu na swe... zagrobowe tło, stała się niemal wyłącznym tematem rozmów. Udało się nam zebrać materjał w tej sprawie i oto obraz:

Do rabina, zamieszkałego przy ul. Dzielnej 5, przyszła przed paru dniami pewna młoda niewiasta w towarzystwie swej matki i ujrzawszy siwobrodego rabina, padła przed nim na podłogę i głośno szlochając, wołała: Rabi, ratuj mnie od mego zmarłego małżonka!

W świetle opowiadań p. Z. historja przedstawia się w sposób następujący: przed 18 miesiącami w popularnej fryzjerni przy ul. Wołyńskiej 19, oczekiwało na swą kolejkę kilku mężczyzn. Między nimi znajdował się i 27-letni Josek Zylbersztein. Jak to zwykle bywa mężczyźni wszczęli rozmowę na temat kryzysu i oto w pewnym momencie jeden z obecnych odezwał się: „Wierzcie mi panowie, że choć jestem bogobojnym Żydem, sprzedałbym swe „dobre uczynki", za które mogę po śmierci dostać się do nieba, za jedne 5 złotych.

— Ja bym odstąpił swe „dobre uczynki" za półtora zł. — odezwał sie Zylbersztein.

Siedzący obok, niejaki Szyja Kleiman (Wołyńska 12), schwycił Z. za rękę i zawołał: „Zrobione, kupuję". Natychmiast zebrano świadków, poczem spisano dokument, z którego wynikało, że Zylbersztein odstępuje swe „dobre uczynki" za 1 zł. 50 gr. Dokument podpisali świadkowie i Zylbersztein.

Upłynęło kilka dni. Zylbersztein niespodziewanie zachorował i po 3-ch miesiącach zmarł. I znów upłynęły 3 miesiące. Pewnej nocy — opowiada pani Zylbersztein — przyśnił mi się mąż. Stojąc nad mojem łóżkiem, jakimś niesamowitym głosem, rzekł: „Przyszedłem po naszego syna — jest mi tu smutno". Obudziwszy się, roześmiałam się ze swych mar. Ale już 10 dni później, mój jedyny, najukochańszy synek zmarł. Rozpacz moja nie miała granic. Długo myślałam, czy opowiedzieć komuś o śnie, ale nie mając odwagi — zrezygnowałam.

Przed pewnym czasem mąż mój znów ukazał mi się we śnie. Twarz jego zupełnie podobna była do szympansa. Rzucił się na mnie i począł bić w straszliwy sposób (w tym momencie pani Zylberszteinowa uniosła rękawy sukni, ukazując na białem ciele potworne wielkości sińce). Następnie mąż mój rzekł: „Pójdziesz do fryzjera na Wołyńską, odszukasz Kleimana i zażądasz, by ci oddał nieszczęsny dokument".

Gdy p. Z. zakończyła swą straszną opowieść w pokoju zaległa śmiertelna cisza. Wreszcie rabin odezwał się: „Sprowadzisz tu Kleimana".

Sąd rabinacki odbył się nazajutrz. Za stołem zasiadło kilku rabinów, a naprost nich stali: Kleiman i Zylberszteinowa.

Po chwili padło pierwsze pytanie:

— Panie Kleiman, zgadza się pan oddać dokument?

— Nie — padła twarda odpowiedź.

Usłyszawszy odmowną odpowiedź Zylberszteinowa, dostała rozstroju nerwowego. Z trudem udało się ją uspokoić. Wreszcie rabini zmusili K. by zgodził się na sąd, poczem rabini udali się na naradę. Trwała ona 5 godzin. Po tym czasie naczelny rabin ogłosił wyrok, mocą którego Kleiman zwróci dokument, Zylberszteinowa odda półtora zł.. a 10-ciu nabożnych Żydów uda się na grób Zylbersztejna i odprawi modły.

Tak się też stało. Odtąd Zylberszteinowa nie jest już wizytowana **przez zmarłego męża.**

(miecz.)

Sensacyjna strzelanina w Rydze

To mąż „straszył" gości swej żony

Wczoraj o północy władze bezpieczeństwa w Rydze zostały zaalarmowane wieścią o strasznej strzelaninie na ul. Gertrudy, o zabitych i rannych.

Natychmiast zmobilizowano siły policyjne i na ul. Gertrudy wyruszył silny oddział policji na samochodach oraz 1 i 3-ci oddziały straży ogniowej, by wodą pomogły tłumić ogień karabinowy.

Pod domem 129 przy wspomnianej ulicy zebrało się parę setek ciekawskich. Policja otoczyła dokładnie dom i poczęła szukać groźnych przestępców. Tyraljera 40 posterunkowych dotarła do ogrodu koło domu i tu w krzakach znalazła niejakiego Jana Wanata, krawca, zionącego alkoholem. Obok niego leżał karabin wojskowy i ładownica.

W świetle dochodzeń sensacyjna strzelanina miała mały skutek. Pan Wanat ujrzał w swem mieszkaniu kilku mężczyzn, bawiących w towarzystwie swej żony, jedzących i pijących na jego rachunek. Wściekłość wezbrała w jego sercu. Ściągnął jednemu z gości, żołnierzowi, karabin i ładownicę, poszedł do ogrodu i ostrzeliwał długo i celnie [illegible] swego mieszkania. Mimo, że goście pokładli się plackiem na podłodze czterej z nich odnieśli rany od odłamków szkła.

Zanim w ten sposób mieszkańcy dowiedzieli się, czemu tak licznie policja najechała ul. Gertrudy, powstała panika, którą z trudem uspokojono.

Rozbrojone owieczki

Nie dla obcego oka!
Tajemnica głęboka
doki, zakłady i schrony otacza..,
Zaś takiego pyskacza,
jak ten Herr
Hitler
wysuwa się dlatego,
aby z melanżu tego
nikt nic nie skapował.
A von Papen? — Von Papen
sł.
rząd „żelaznej ręki".
Dzięki
czemu jest w poszanowaniu.
— Liga na gadaniu
traci czas,
co w sam raz
do niej pasuje...
— A Germanja do wojenki ciągle się
szykuje.

Serwus.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Pola czuła, że szampan nieco jej zakręcił w głowie. Zamiast więc dopić resztę kieliszka, dolała do niego wody.

— Co? Szampan z wodą? — zawołał Mert. — Czyż to słyszane rzeczy?

— Tak, bo za mocny dla mnie. Już mi się kręci w głowie. Nie miałabym jutro sił do pracy. Nie wolno mi chorować, zwłaszcza... ze zbytków...

Mert uspakajał ją, nagle przechodząc na „ty":

— Nie myśl wogóle o jutrze, cudna moja. Czyż nie masz mnie? Ja jestem od tego, aby czuwać nad tem, żeby ci niczego nie brakowało. Masz bzika na punkcie pracy? Dobrze, pracuj sobie, skoro chcesz. Jeżeli masz przyjemność z psucia sobie oczu od rana do wieczora nad igłą i nitką, proszę bardzo. Gdybyś chciała, mogłabyś nic nie robić. Wystarczyłoby ci skorzystać z serdecznego uczucia, jakie do ciebie żywię...

— Nie mam żadnego prawa do tego uczucia — odparła Pola. — Chciałabym dopiero sobie na nie zasłużyć uczciwością i pracowitością. Gdy tylko zdołam, natychmiast zwrócę panu to, co pan na mnie wyłożył.

Wstała, wyjęła z szuflady skarbonkę i potrząsnęła nią, mówiąc:

— Słyszy pan, jak brzęczy? Narazie jeszcze słabo, bo pieniędzy niewiele, ale od ziarnka do ziarnka zbierze się miarka.

Bynajmniej nie rozbroił go czarownie niewinny wdzięk, z jakim to mówiła. Ponieważ była znów tuż przynim, szybko objął ją wpół i posadził sobie na kolanach.

Chciała mu się wyrwać, ale trzymał ją z całej siły.

Znów poczuła na sobie spojrzenie tych oczu straszliwych, pamiętnych z sennego widziadła. Przeszył ją dreszcz.

Mert tymczasem szeptał jej do ucha namiętnie:

— Czyż nie widzisz, jak cię kocham... Szaleję za tobą... Oczarowałaś mnie twą urodą... Jestem bardzo bogaty... ozłocę cię... będziesz miała wszystko, czego tylko zapragniesz... pałace, samochody, jacht, nawet... własny samolot... Wzamian zaś nie żądam nic... oprócz ... odrobiny miłości...

Teraz dopiero Pola zrozumiała wszystko. Zarumieniła się cała, płonąc, jak ogień...

Szarpnęła się silnie i wyrwała z jego objęć. Uciekła wgłąb pokoju. Stanęła pod ścianą, drżąc na całem ciele.

Mert zapytał:

— Dlaczego mi się wyrywasz? Dlaczego uciekasz ode mnie? Czyż to wszystko, co uczyniłem dla ciebie dotychczas, nie wydaje świadectwa mojej dobrej woli?

Milczała uparcie.

Dodał więc:

— Głupiutkie dziewczątko z ciebie, ot co... Niczego cię w tym sierocińcu siostrzyczki nie nauczyły. Czy myślisz, że ja traktowałem to wszystko, co dla ciebie robiłem, jak jałmużnę, którą się daje żebrakowi? Nie. Gdybyś mi była obojętna, dałbym ci parę złotych, albo i to nie. Jeżeli się tobą zająłem tak troskliwie, to dlatego jedynie, że wywarłaś na mnie głębsze wrażenie, że cię bardzo polubiłem, nawet więcej... pokochałem z pierwszego wejrzenia...

Zbliżał się ku Poli zwolna, przekonywując ją:

— Namyśl się... Przysięgam ci, że stworzę ci byt, którego ci pozazdroszczą wszystkie najpiękniejsze warszawianki... Przestaniesz natychmiast pracować... Opuścisz te dwie małe ciupki i zamieszkasz we własnym palacyku, który ci kupię, gdzie tylko zechcesz... Zasypię cię najdroższemi klejnotami, futrami, strojami... Będziesz miała służby bez liku... Każde twoje życzenie będzie w lot spełniane... Gdybyś nawet nie wiem czego zażądała, będziesz miała natychmiast...

Jedyną odpowiedzią Poli na to wszystko był szorstki okrzyk:

— Precz stąd! Natychmiast!

Mert nie ustępował. Nalegał:

— Namyśl się... Kocham cię, jak nigdy nikogo...

— A ja czuję do pana wstręt, jak nikt nigdy do nikogo...

Nie zrażał się tem. Zbliżał się ku niej coraz bardziej. Już-już jej dotykał, gdy zwinnym susem dobiegła do drzwi, wychodzących na klatkę schodową, i szybko je otworzyła. To go otrzeźwiło. Bał się, że zawoła pomocy, zwoła lokatorów, będzie skandal.

Wyciągnął więc tylko ręce ku niej, szepcząc błagalnie:

— Marysieńko...

W oczach jego odmalowywały się kolejno: złość, namiętność i żal. Wargi mu drgały nerwowo.

— Marysieńko — skomlał, — nie odchodź ode mnie... zostań tu.

Stała przy drzwiach z zaciśniętemi zębami, nie wiedząc, jak postąpić. Wiedziała, że Mert, świadomy swej siły fizycznej i materjalnej nie ustąpi, czuła, że będzie nieubłagany...

Milczała, nie wiedząc, co rzec. Zresztą, bała się tak, że strach dławił jej gardło. Rozumiała, że prośby o zmiłowanie nic nie poskutkują.

Myśląc, że się uspokoiła, Mert ponowił atak. Zbliżał się do niej, dysząc namiętnością i wyciągając ku niej ramiona. Znów zjawił się jej przed oczyma senny koszmar i przeraził ją okrutnie.

Sama nie wiedząc, co robi, w panicznym strachu, wybiegła do sieni. Zatrzasnęła drzwi za sobą i przekręciła klucz od zewnątrz.

Mert rzucił się z pięściami na drzwi, waląc w nie i łomocząc, aby się wydobyć z potrzasku.

Słychać było, jak ryczał:

— Popamiętasz ty to!... Czekaj!... Tak się zemszczę, że ani zipniesz... Całe życie ci zatruję, ty podła niewdzięcznico!...

Potem zaś padło z jego ust mnóstwo karczemnych przekleństw, których już Pola nie zrozumiała. Oszołomiona tem, co się stało, padła na schody...

Gdy minęło niebezpieczeństwo bezpośrednie, ogarnęła ją nagle jakby senność... Oczy jej zasnuła mgła... Zimny pot wystąpił na czoło...

Zemdlała...

Omdlenie nie trwało, zresztą, zbyt długo, bo nawet nikt tego nie zauważył.

Gdy tylko Pola się ocknęła, i zdała sobie sprawę z tego, co się stało, zbliżyła się cichutko na palcach do drzwi swego pokoju. Usłyszała, jak Mert nerwowo chodzi po pokoju, mówiąc sam do siebie i nie czyniąc już żadnych prób wydostania się z zamknięcia. Może miał jeszcze iskierkę nadziei, że Pola wróci?... Może mówił sobie, że znalazłszy się na bruku w nocy, sama przestraszy się ogromu niebezpieczeństwa nocnej Warszawy, wróci i sama zapuka do własnych drzwi...

Rzeczywiście, myśl o tem, że tak trzeba będzie postąpić, przemknęła Poli przez głowę. Wnet wszakże powiedziała sobie:

— O, nie!... Nigdy, nigdy!... Za nic!...

Zeszła ze schodów i poszła przed siebie, naoślep, bez celu i planu...

Szła szybko, aby jak najbardziej oddalić się od domu, jakby bojąc się pościgu. Zatrzymała się dopiero, gdy się poczuła nieco zmęczona. Ujrzała jakiś kościół. Patrzy: kościół św. Krzyża. Cóż to znaczy? Więc musiała widocznie chodzić kilka razy tam i zpowrotem? Uciekła w kierunku Wisły...

Ale co teraz będzie? Spędzić noc pod gołem niebem?

Pogrzebała w kieszeni. Miała tam parę złotych. Dzisiejszy zarobek, którego jeszcze nie odłożyła.

Pojechała tramwajem do jednego z hotelików w okolicy dworca, aby się tam przespać. Padła na łóżko, zmordowana i wyczerpana błąkaniem się po ulicy i straszliwemi przejściami.

Z rana poszła do siebie. Chciała zabrać przyniesioną robotę i zabrać parę drobiazgów z bielizny i garderoby. Postanowiła wszakże już tam nie mieszkać.

W bramie spotkał ją dozorca i zapytał:

— Dokąd to panienka?

— Do siebie. A bo co?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach szulera

Prawie jednocześnie otrzymaliśmy odpowiedzi z Moskwy i Petersburga. Baron Rennekamp nie był notowany w kartotekach tamtejszych urzędów i cieszył się dobrą opinją. Było to dla nas bądź co bądź niespodzianką i, mówiąc prawdę, spodziewaliśmy się innej odpowiedzi.

— Nie pozostanie nam nic innego — rozpoczął naczelnik — tylko będzie pan musiał pod jakimś pretekstem zapoznać się z baronem i dać się wciągnąć do gry. Przypuszczam, że uda się panu stwierdzić, czy ma pan do czynienia z szulerem, czy też naszemu baronowi sprzyja tak nadzwyczajne szczęście.

— Niestety, barona niema obecnie w Kijowie, panie naczelniku, i mamy na to za mało czasu. Pan naczelnik przypomina sobie, że Tereszczenko przyrzekł wykupić weksel za trzy dni i nie ulega wątpliwości, że w oznaczonym terminie baron zgłosi się doń po pieniądze.

— W takim razie Tereszczenko zmuszony był w bardzo ważnej sprawie niespodziewanie wyjechać i powróci za kilka dni. Zechce pan zawiadomić Tereszczenkę, by sie do nas zgłosił natychmiast.

Po upływie godziny Tereszczenko znajdował się już w gabinecie naczelnika.

Naczelnik przeczytał mu otrzymane przez nas depesze.

— Nie pozostaje mi zatem nic innego, jak wykupić weksle. Mam tylko jedną nadzieję, że syn mój dotrzyma słowa i grać więcej nie będzie.

— Z wykupieniem weksli wstrzymamy się narazie. Postanowiłem wydelegować pana Bachracha, na szczęście mało jeszcze znanego w Kijowie, by zapoznał się z baronem i dał się wciągnąć do gry. Pan Bachrach z pewnością się zorjentuje, czy mamy do czynienia z zawodowym szulerem, czy też z uczciwym graczem. W tym celu zajedzie pan — dodał, zwracając się do mnie — jako gość do hotelu „Bellevue" i zajmie tam elegancki pokój. Sposób zapoznania się z baronem, lub jego żoną pozostawiam już panu.

Tereszczenko wyjął portfel z kieszeni i położył na stole naczelnika pięćset rubli na wydatki.

— Prosze się nie liczyć z kosztami. O ile zajdzie potrzeba wydatków, to w każdej chwili może się pan zgłosić do mego dyrektora, a ja już wydam mu odnośne polecenie. Ja w międzyczasie dziś jeszcze wyjade do swego majątku i będę tam oczekiwał na wiadomość od panów.

Tegoż jeszcze wieczoru, zaopatrzony w paszport na fikcyjne nazwisko, zajechałem parokonną dorożką do hotelu „Bellevue". Tylko portjer wiedział kim jestem w rzeczywistości, lecz, jak już zaznaczyłem, na dyskrecję jego mogłem liczyć.

Otrzymałem pokój wpobliżu apartamentu baronowstwa. Mając dość pieniędzy w kieszeni i zaopatrzony w biżuterję, jaka znajdowała się w urzędzie śledczym do dyspozycji nieodnalezionych właścicieli, mogłem rzeczywiście uchodzić za miljonera. Pierścionek, z dużym brylantem, jaki nosiłem na palcu, przedstawiał już mały majątek, nie mówiąc o drogim złotym zegarku z dewizką i również złotej masywnej papierośnicy. Uprzedzony przeze mnie portjer miał na zapytania ciekawych, kim jestem — powiedzieć, że jestem synem jednego z najbogatszych ludzi w Moskwie.

Umywszy się i uporządkowawszy z rzekomej podróży zszedłem na dół do restauracji hotelowej. Jak już zaznaczyłem, pracowałem niedługo w policji kijowskiej i nie obawiałem się, by mnie ktoś z tamtejszych gości poznał. Kazałem sobie podać koniak i zakąski oraz obfitą kolację.

Już pierwszego wieczoru szczęście mi sprzyjało. Siedziałem mniej więcej godzinę w restauracji, gdy na salę weszła elegancko ubrana, bardzo ładna blondynka i zajęła miejsce przy jednym ze stolików. Z podanego mi przez Tereszczenkę rysopisu poznałem, że jest to baronowa Rennekamp. Istotnie nie omyliłem się, gdyż zapytany przeze mnie kelner, kim jest owa piękna nieznajoma, potwierdził moje przypuszczenia. Postanowiłem nie tracić czasu i rozpocząłem oczkowanie w jej kierunku. Rzekomo nie zwracała na mnie najmniejszej uwagi, zauważyłem jednak, że kiedy patrzę w inną stronę, przygląda mi się z zaciekawieniem. Po jakimś czasie zapytała kelnera coś pocichu. Widocznie pytała o mnie i otrzymała pochlebną dla mnie odpowiedź, bowiem kiedy spojrzałem w jej kierunku uśmiechnęła się zachęcająco.

Postanowiłem nie zwlekać i kuć żelazo póki gorące. Zawołałem kelnera i poleciłem mu udać się do baronowej i zapytać, czy pozwoli mi na chwilkę rozmowy, gdyż o ile mi sie zdaje znam ją, lecz nie przypominam sobie skąd. Z niecierpliwością oczekiwałem jej odpowiedzi. Rybka połknęła wędkę i po chwili siedziałem już przy jej stoliku. Przedstawiłem sie jej i rozpocząłem z nią rozmowę.

— Pani baronowa przypomina mi pewną damę, którą spotkałem przed dwoma laty w Paryżu, nie wiem tylko, czy to pani.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Bartłomija

Przepowiednie astrologiczne.

Jeśli masz zamiar kupić losy, uczyń to dziś.

Jedynie mężczyznom zakochanym, mającym zamiar się oświadczyć — radzimy stanowczo odroczenie do jutra.

Teatr Miejski: „Porwanie Sabinek"

Adria: „Na dworze króla Artura"
Apollo: „Kusociński zwycięzcą"
Promień: „Dziewczątko z Prateru"
Sztuka: „Złoto"
Słońce: „Skazaniec ze Stambułu"
Świt: „Syn Bogów"
Uciecha: Prawo miłości
Wanda: „Awanturnica"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.40 Feljeton dla dzieci, 16.05 Płyty gram., 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka, 19.15 Rozmaitości, 20.40 Kwadrans literacki, 20.55 Koncert, 22.00 Wiadomości bieżące, 22.25 Odczyt w języku esperanckim, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Plac Zgody 18.

Zderzenie samochodów na ul. Grodzkiej.

Na ul. Grodzkiej u wylotu pl. św. Magdaleny zderzyły się dwa wozy samochodowe prowadzone przez szoferów Emanuela Zygmunta i Piotra Kałamackiego. U obu taksówek nastąpiły uszkodzenia w wysokości około 220 złotych. Wypadku w ludziach nie było. Przyczyną zderzenia nieostrożna jazda obu szoferów.

Co mu winne były słupy?

Dnia 22 bm. o godz. 24-tej samochód półciężarowy prowadzony przez szofera Mieczysława Głuszyńskiego najechał na Pl. Kolejowym na dwa słupy żelazne, które przewrócił. Samochód został częściowo uszkodzony. Wypadku w ludziach nie było.

Najechana przez rowerzystę.

Na ul. Ks. Józefa o godz. 10 dnia 21 bm. najechana została przez rowerzystę Kazimierza Oprochę Marja Antończyk z Przegorzał. Antończyk odniosła kontuzje na całym ciele, a wezwane pogotowie przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Zgubiony zegarek do odebrania

W IV. Komisarjacie P. P. przy ul. Grodzkiej 65 znajduje się srebrny zegarek znaleziony na jednej z ulic miasta Krakowa. Właściciel może zgłosić się po odbiór w godzinach urzędowych.

Po sprzeczce z żoną utopił się

W miejscowości Kotoszen (pow. tarski) rybacy podczas połowiu ryb w rzece wydobyli zwłoki topielca. Jak się okazało był to 54-letni Roman Piotrowski zam. przy ul. Radzymińskiej. Piotrowski po sprzeczce z rodziną wyszedł przed kilkoma dniami z domu i więcej nie powrócił. Popełnił on samobójstwo rzucając się w nurty rzeki.

Oszukańczy bank Pallas w Krakowie.

Kąsicki Andrzej, funkcjonarjusz P. K. P. zam. w Lesznie zgłosił o oszustwie dokonanem na jego szkodę przez Towarzystwo Kredytowo-Spółdzielcze Pallas w Krakowie na kwotę 673 zł.

Samobójstwo chorej kobiety w szpitalu św. Łazarza

Dnia 22 bm. personal szpitalny św. Łazarza znalazł w krzakach za barakami szpitala epidemicznego zwłoki powieszonej kobiety będącej już w rozkładzie.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że jest to trup Katarzyny Fabor, lat 33, z Kaszowic pow. Miechowskiego, służącej, ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 53, która leczyła się na Oddziele V. szpitala św. Łazarza, poczem w dniu 13 bm. przeniesiona została na Oddział chorób wewnętrznych. Przed 4 dniami Fabor wydaliła się ze szpitala a przeprowadzone poszukiwania za nią na terenie szpitala nie dały rezultatu. Powód samobójstwa prawdopodobnie przedłużająca się choroba.

Wyrok w procesie o nadużycia w magistracie krakowskim

W drugim dniu rozprawy o głośną defraudację popełnioną w M. U. P. P. przez b. kasjerkę Helenę Szczyrkowską przysłuchiwano szereg świadków.

Z zeznań świadków w dniu wczorajszym wynika o słabej kontroli, która powinna być nauczką na przyszłość. Szczyrkowska wypłacała poszczególnym oddziałom pensję sięgającą tylko 1700 zł. myląc się o całe 1000 zł. na swoją niekorzyść. Resztę świadków zeznawało na korzyść oskarżonej. Po wywodach prokuratora i obrońcy trybunał udał się na naradę i uznał winną Helenę Szczyrkowską za defraudację skazując ją na **2 lata c. więzienia.**

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Buratowski, wotowali s. o. dr. Jek i Warchałowski, osk. wicepr. dr. Lewicki. Bronił adw. dr. Weisslitz.

Okropna zemsta porzuconej kobiety

Wczoraj przy ul. Pańskiej 88 w Warszawie, rozegrała się krwawa tragedja na tle rywalizacji o mężczyznę.

W bramie domu tego zaczaiła się z butelką kwasu solnego, Irena Drabia. W chwili, gdy tamtędy przechodziła Helena Tawicka, Drabia oblała jej kwasem w twarz. Skutki czynu jej były fatalne. Tawicka z twarzą zeszpeconą i wypalonem okiem runęła na ziemię, wijąc się w bólach. Przewieziono ją natychmiast do szpitala Dz. Jezus. Drabię aresztowano.

Ja się okazało Drabia spotykała się od dłuższego czasu z jakimś mężczyzną od którego zaszła w ciążę. Po pewnym czasie kochanek rzucił ją i począł spotykać się z Tawicką. Powiadomiona o tem Drabia przychodziła kilkakrotnie do swej rywalki i prosiła o zerwanie z kochankiem.

Gdy prośby jej nie odniosły skutku, postanowiła zbrodniczo zmusić ją i oblała swej rywalce kwasem solnym w twarz

Wybuch granatu w rękach dozorcy

W dniu wczorajszym o godz. 1.55 w południe, w mieszkaniu realności przy ul. Kasztelańskiej 9, we Lwowie, dozorca tejże realności 35-letni Grzegorz Strzemiłow manipulował jakimś ostrym nabojem. W pewnym momencie nastąpiła okropna eksplozja od której ciężko ranny został Strzemiłow i żona jego 38-letnia Marja. Na miejsce przybyło Pogotowie Ratunkowe, które Strzemiłowa odwiozło do szpitala Powszechnego, a jego żonę zaś po zaopatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

„Nieboszczyk" zjawił się w redakcji

W jednym z dzienników warszawskich ukazał się przed tygodniem nekrolog, donoszący o śmierci kupca nalewkowskiego, Izaka Spiegla. Spiegel, który wcale nie umarł i cieszy się dobrem zdrowiem, pobiegł natychmiast do administracji dziennika z awanturą. Pokazano mu wówczas w księdze, że nekrolog jego został zapłacony, jednak niewiadomo przez kogo.

Spiegel dowiedział się komu zawdzięcza tą „złośliwość" i wniósł skargę do sądu, wskazując na niedopuszczalność takiego wybryku.

Sprawa ma mieć ten rezultat że wkrótce ma być wydany okólnik na mocy którego zamieszczanie w dziennikach nekrologów połączone będzie z nowemi formalnościami. Pozatem fałszywe ogłoszenia o śmierci podciągnięte będzie pod art. kodeksu karnego o oszustwo.

Aresztowanie dyrektorów Banku Kupieckiego

Przed Sądem Okręgowym w Ciechanowie odpowiadał zarząd „Banku Kupieckiego", który wbrew przepisom statutu, dawał olbrzymie pożyczki poszczególnym osobom doprowadzając bank do ruiny i pozostając winnym ubogim kupcom 100 tys. zł.

Sąd wydał wyrok mocą którego zostali skazani: prezes A. Górny, na 1 rok więzienia, Sz. Brener na 3 miesiące, więzienia, W. Rembom na 2 miesiące, H. Goldman na 1 miesiąc, N. Cajftag na 2 miesiące.

Krwawa bójka między braćmi

Przy ul. Górczewskiej 31 w Warszawie, na tle porachunków osobistych wynikła bójka między braćmi Michałem i Zdzisławem Komessa a Janem Jarzyną i Karolem Szymańskim.

Pogotowie zabrało wszystkich do ambulatorjum, gdzie stwierdzono, że Michał Komessa otrzymał cios nożem w plecy, brat jego w rękę, Jarzyna ma poranioną głowę, Szymański zaś twarz.

Po nałożeniu opatrunków, skierowano dziarską czwórkę do komisarjatu.

Ujęcie groźnego opryszka

Nocy ubiegłej dwaj posterunkowi natknęli się na groźnego bandytę w Inowrocławiu, Polikarpa Cichego z Pakoci, sprawcę szeregu groźnych włamań do kościołów i mieszkań.

Bandyta na widok policjantów dobył rewolweru. Pomiędzy posterunkowymi, którzy rzucili się nań, a bandytą rozpoczęła się rozpaczliwa walka, w wyniku której bandytę obezwładniono i przewieziono go do więzienia.

Wstrząsające samobójstwo studentki

W Parku Traugutta w Warszawie otruła się esencją octową 24-letnia studentka Estera Redel. Pogotowie ratunkowe w stanie lekkim przewiozło ją do domu. Nieszczęśliwa studentka straciła ostatnio wszystkie lekcje i żyła w strasznej nędzy.

Pogrzeb ś. p. Adama Wojcickiego.

Onegdaj odbył się pogrzeb śp. Adama Wójcickiego b. gospodarza na „Kotłowem". Zmarły był znaną osobistością w Krakowie piastnjący różne godności w towarzystwach kulturalno-oświatowych, toteż powszechny i szczery żal wzbudził Jego niespodziewany zgon. Licznie zebrana publiczność oraz delegacje oddały zmarłemu ostatnią przysługę. Kondukt do grobowca rodzinnego prowadził Ks. Infułat Dr. J. Kulinowski w asyście licznego duchowieństwa. Po odprawieniu ostatnich modłów chór „Hasła" odśpiewał pożegnalne pieśni poczem trumnę włożono do grobowca. Cześć Jego pamięci!

Synalek pobił ojca i zdemolował mieszkanie

W Warszawie pomiędzy 17-letnim Arnoldem Michmachrem a ojcem jego Mordką, muzykiem, dochodziło do częstych awantur.

Młodociany synalek żądał od ojca pieniędzy, a gdy spotykał się z odmową urządzał awantury.

Wczoraj podczas takiej scysji „kochany Arnolduś" rzucił się na ojca i dotkliwie go pobił, następnie zdemolował mieszkanie, porąbał drzwi i powybijał kilka szyb.

Niebezpiecznego syna osadzono w komisarjacie.

Straszna śmierć kolejarza.

W Łojowej pow. Nadwórna, w czasie grzybobrania został zastrzelony wystrzałem z rewolweru robotnik kolejowy z Łojowej Liszczuk. Wskutek odniesionych ran, Liszczuk zmarł w drodze do szpitala. Dochodzenia za sprawcą morderstwa w toku.

Oszukańcza Kasa Gospodarcza nadal grasuje

Janus Piotr, urzędnik Magistratu Pl. W.W. Swiętych L. 3. zgłosił do policji o oszustwie dokonanem na jego szkodę w kwietniu br. przez Społeczną Kasą Gospodarczą w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 25, której agenci wyłudzili od niego wpisowe i udział w kwocie 115 zł.

Zamach samobójczy szewca.

Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na rogatkę Mogilską, gdzie Teofil Motyka, szewc, lat 27, który usiłował popełnić samobójstwo przez przecięcie nozem szewskim żył na ręce. Lekarz pogotowia ratunkowego po założeniu opatrunku pozostawił desperata opiece domowej. Powód samobójstwa nieznany.

Samobójstwo zarażonego chorobą weneryczną.

Onegdaj wieczorem w jednej z sodowarń w Lublinie na ul. Krakowskie Przedmieście popełnił samobójstwo przez zażycie nieznanej substancji, wsypanej do szklanki z wodą, ukrainiec, Borys Iwanowski.

Desperata przewieziono do szpitala Jana Bożego.

Jak się okazało, samobójca jest zarażony chorobą weneryczną. Iwanowski przyczyny rozpaczliwego kroku nie chce wyjawić.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2